

# Buddyzm w katolickim kraju?

14 05 2010



**Dlaczego buddyzm zyskuje taką popularność w kraju, wydawałoby się na wskroś katolickim? Czy to tylko moda na nauki pochodzące ze wschodu, czy też może autentyczna duchowa potrzeba, której nie zaspokaja rodzima, tradycyjna religia.?**

Podczas jednej z rozmów na BARDZO WAŻNE TEMATY (ilustracja obok) kolega katolik stwierdził, że w naszej tradycji, coś takiego jak buddyzm nie ma prawa bytu, nie pasuje i jednym słowem nie jest autentyczny. Nazajutrz, gdy promile łaskawie ulotniły się z organizmu, zastanowiłem się jakby rozwinąć jedyny, ale skądinąd mocny argument, werbalizowany słowami – „pierdol się”.

Może postawić się w roli kolegi i przyznać, że buddyzm, to tylko moda na egzotyczne mądrości wschodu?

No cóż, nie można wykluczyć, że w wielu przypadkach od tego właśnie się zaczyna, od mody i fascynacji egzotycznym wschodem, ale z drugiej strony wrzucanie wszystkich do jednego worka tworzy krzywdzące i najgłupsze z możliwych poglądów. Nie widzę by buddyści w jakiś szczególnie sposób eksponowali swoją przynależność do buddyjskiej sanghi, nie rozpoznacie buddysty na ulicy, a nawet rozmawiając z takowym prawdopodobnie nie usłyszycie nic na temat Buddyzmu. Nikt nie stara się małpować wschodnich obyczajów, nie zaimportowano tamtejszych tradycji, przywędrowały do nas jedynie nauki – uniwersalne nauki o umyśle i ludzkim szczęściu, którym obce są bariery kulturowe.

Buddyzm, podobnie jak i każda inna religia (prócz Islamu) jest sprawą prywatną – czymś osobistym, jakaż więc to moda, jeśli nie można pochwalić się nią przed innymi?

Nie ma danych na temat liczebności Polskich buddystów, ale sądząc po ilości sangh, ośrodków i grup medytacyjnych będzie to kilkanaście tysięcy osób. Sporo, biorąc pod uwagę tradycyjną katolickość społeczeństwa i fakt, że buddyści niespecjalnie starają się przyciągać nowych członków, bazując raczej na tych, którzy przychodzą sami, z własnej potrzeby. Czyżby oni wszyscy ulegli jakimś wpływom, czy tylko im się wydaje, że są buddystami?

Ja nie mam wątpliwości, że buddyzm w naszym kraju jest jak najbardziej autentyczny, że wynika z duchowych potrzeb i zaspokaja te potrzeby. Wiem też, że praktyka buddyjska jest ciężką pracą na najtrudniejszym polu – pracą nad własnym umysłem, nad osobistym egoizmem. Pracą wbrew „naszej naturze”. Czy tysiące ludzi robi to bez autentycznej potrzeby?

To było oczywiście pytanie retoryczne, mnie bardziej zastanawia dlaczego katolik zostaje buddystą, jakie są przyczyny zainteresowania tą dość trudną filozofią i praktyką.

No cóż, drobnych przyczyn na pewno jest bardzo wiele, ale znajdzie się zapewne również kilka ogólnych, takich, które można nazwać praprzyczynami. Aby je zrozumieć trzeba się cofnąć do dzieciństwa, do zadawanych przez dziecko pytań i uzyskiwanych odpowiedzi.

Dzieci są bardzo dociekliwe i spostrzegawcze, przy czym nie zadowolają się byle czym, potrafią uporczywie dążyć temat do czasu, aż nie zostaną usatysfakcjonowane. Niestety rodzice zazwyczaj mają tylko utarte i często mocno zakurzone poglądy schowane gdzieś w zakamarkach pamięci, jako nieistotne i niezbyt przydatne w codziennym życiu.

Dziecko pyta na przykład – skąd się wziął kosmos ?

Naprawdę mądry rodzic (musi być jeszcze fizykiem lub astronomem) odpowiada, że – kosmos

powstał w Wielkim Wybuchu – po czym od razu przechodzi do objaśniania skomplikowanych procesów fizycznych, aby zniechęcić gówniarza do zadawania dalszych pytań.

Sposób dobry, aczkolwiek nie starcza na długo.

Inny rodzic nieopatrznie odpowie, że kosmos stworzył Bóg...

Pół biedy, jeśli gówniarz z politowaniem poprawi rodzica uświadamiając go, że kosmos powstał dzięki Wielkiemu Wybuchowi, wtedy można odpowiedzieć – nie pytaj mądralo skoro już wszystko wiesz, po czym można się obrazić i zabrać za oglądanie telewizji.

Problem zacznie się wtedy, gdy dzieciak zainteresowany tak nowatorską dla niego teorią zacznie zadawać dalsze pytania, na przykład:

Gdzie jest Bóg?

Rodzic odpowie zapewne, że Bóg jest wszędzie...

Roztropny dzieciak znając już niektóre dowcipy zapyta

Czy u Stasia w komórce też ?

W tym miejscu można sposobem Imć Pana Leppera dać dzieciakowi szmatą przez tyłek, co powinno sprawę rozwiązać, jeśli jednak rodzic przełknie tą gorzką pigułkę i zacznie z dzieckiem rozmawiać poważnie to będzie miał prawdziwe kłopoty, a w przyszłości może spodziewać się że gówniarz zostanie buddystą.

Niektórzy rodzice, by nie wkraczać na grząski grunt teologii której sami nie rozumieją (chyba, że rodzic jest księdzem) zaczynają wyluszczać dzieciom swe własne, bardziej rozsądne pojmowanie świata i Boga. Mówią na przykład, że Bóg jest wszystkim, co istnieje. Taka odpowiedź odwołująca się do pojęcia nieskończoności jest dla dziecka zbyt trudna do zrozumienia, rozumie on ją w taki sposób, że Bóg jest całym poznany światem... Co jest jednak poza Bogiem, poza światem? Może Bóg ma swojego Boga, a ten również swojego. Tak pojawia się cała seria pytań, na które rodzic nie zna odpowiedzi, a które będą gdzieś tam w umyśle dziecka istniały i rosły, rosły.

Dzisiaj dzieciaki ciekawe świata spacerują wirtualnie po Marsie za pomocą Gogli, podglądają słońce za pomocą SOHO, a nawet odkrywają nowe planetoidy przez Internet dzięki różnym programom astronomicznym. Generalnie nastąpił ogromny rozwój, jeśli chodzi o dostępność wiedzy. Trudno jednak pogodzić naukowe spojrzenie na świat z teorią Boga, którego, by być uczciwym w stosunku do swego wyznania nie można pojmować po swojemu. Nie można Go dopasować do obrazu świata kreowanego przez naukę. W religiach monoteistycznych nadal królują dogmaty, które trzeba przyjmować „na wiarę”, w umyśle nowoczesnego człowieka powstaje więc wewnętrzne rozdarcie, które w konsekwencji skłania do poszukiwań koncepcji innych niż Boskie.

Takich koncepcji dostarczają nauki Buddy – spójne, logiczne i nie narzucające z góry dogmatów gwałcących ludzki, zdrowy rozsądek. Buddyizm nie tłumaczy niesprawiedliwości świata wolą Boga, tłumaczy raczej jak nasze działania wpływają na świat kształtując go. Buddyizm daje nam ufność we własne siły i możliwości. Daje też narzędzia i metody do kształtowania samego siebie, dzięki którym nie dość, że sami staniemy się lepszymi ludźmi, to jeszcze będziemy w stanie pozytywnie wpływać na otaczającą nas rzeczywistość. Buddyizm jest po prostu dla osób samodzielnych, odważnych i ciekawych świata.

Nie chcę powiedzieć przez to, że religie Boga są czymś gorszym, są jedynie skierowane do innego rodzaju ludzi. Zarówno Buddyizm, jak i powiedzmy chrześcijaństwo łączą na przykład nauki o moralności z tą różnicą, że w chrześcijaństwie niemoralne życie jest grzechem, występkiem przeciwko prawom Boga, natomiast w buddyzmie jest po prostu zwykłą ludzką pomyłką, którą należy naprawić dla własnego dobra i dobra innych.

Te dwa systemy oparte są na dwóch różnych podejściach do rzeczywistości.

W chrześcijaństwie i innych religiach Boga, jest to podejście dziecka do tatusia, którego trzeba bezwarunkowo kochać, bo jak nie, to się rozgniewa i na przykład spuści świat z potopem.

W buddyzmie jest to podejście dorosłego człowieka, który jest świadom swej własnej roli w świecie, swej odpowiedzialności za swoje czyny i odpowiedzialności wobec innych ludzi. Dorosły wie też, że nie zawsze odpowiedzi na pytania muszą wyglądać „tak” albo „tak”, że częściej jest to i „tak i „tak”.

W religiach Boga istnieje wiara, że w ciężkich chwilach On się nami zaopiekuje, istnieje również miłość, którą Mu trzeba okazywać niezależnie od tego, jak nas doświadcza. Jest też nadzieja na wspaniałe życie po śmierci w nagrodę za dobre życie teraz. W buddyzmie niestety nie ma nadziei na opiekę taty i szansy na to, że ktoś podaruje nam oświecenie. Tutaj jest po prostu praca, która daje efekty takie, na jakie sobie zapracujemy.

Powiedziałbym, że jest to trudniejsza religia, trudniejsza właśnie przez pracę, która odbywa się na najtrudniejszym z możliwych pól – na polu naszych własnych umysłów. Zauważcie, jak łatwo jest zrzucić winy na innych, oskarżać innych, przypisywać im złe cechy, obmawiać czy domagać się czegoś. Łatwo mieć pretensje i roszczenia do świata, ale bardzo trudno zauważyć i ocenić swe własne występki. Takich trudności i nauk, które nie głaskają naszego Ego jest w buddyzmie sporo i wydaje się, że właśnie one stanowią o „prawdziwości” systemu buddyjskiego, który, było nie było, zyskuje coraz więcej zwolenników w krajach „zachodu”.

„Prawdziwość” jednej, czy drugiej religii jest oczywiście kwestią dyskusyjną, ale po przestudiowaniu nauk Buddy i co ważniejsze przemyśleniu ich można dojść do wniosku, że znacznie lepiej opisują świat, który widzimy na co dzień. Doskonale też tłumaczą różne ludzkie zachowania, co ma swoje odbicie we współczesnej psychologii żywo zainteresowanej buddyzmem. Buddyjskie pojmowanie świata nie stoi też w sprzeczności z nowoczesną, zachodnią nauką, co podkreśla wielu jej przedstawicieli. Buddyzm nie narzuca swych nauk całemu światu, nie próbuje nikogo zbawiać na siłę, proponuje tylko pewne rozwiązania, decyzję o ich wykorzystaniu pozostawiając samym zainteresowanym. Buddyzm mówi – jest taka ścieżka, ona doprowadzi was tam i tam, możecie się nią przespacerować i zobaczyć sami, co się stanie. Możecie też pójść inną drogą, a zawsze gdzieś dojdziecie. Religie mogą być podobne w szczegółach, ale cele pozostają diametralnie inne. W buddyzmie jest nim oświecenie – stan naszej prawdziwej natury pełnej wiedzy, szczęścia i jedności ze wszystkimi i wszystkim. Oświecenie, czy też inaczej Natura Buddy jest prawdziwym i pierwotnym stanem wszystkich żywych istot. Nikt nie jest jej pozbawiony, nie można więc jej zyskać, ani stracić. Trzeba jedynie oczyścić naleciałości pozostawione przez niewiedzę, by ta prawdziwa natura mogła w pełni rozbrzmieć.

Budda pod koniec życia powiedział – „Mogę umrzeć szczęśliwy. Nie zatrzymałem żadnej nauki w zamkniętej dłoni. Dałem wam już wszystko, co może wam przynieść pożytek”. Dodał też, że możemy nie trudzić się szukaniem innych, jeszcze wyższych nauk, bo takowe nie istnieją. Chyba miał rację, do dzisiaj nie ma nauk, które lepiej tłumaczyłyby zawilości świata i życia dając jednocześnie szczęście z jego przeżywania. Budda pytany o powody nauczania odpowiadał – „Nauczam, ponieważ wy i wszystkie istoty pragniecie osiągnąć szczęście i uniknąć cierpienia. Nauczam, jakimi rzeczy są.”

Czym jest więc buddyzm?

Jest nauką o ostatecznej rzeczywistości zwana Dharma. Słowo to oznacza „Jakimi rzeczy są”.

Na koniec jeszcze jedno słowa Buddy, których sens brzmi mniej więcej tak:

*“Nie bierzcie moich słów na wiarę tylko dlatego, że wypowiedział je Budda, lecz dobrze je zbadajcie. Bądźcie światłem dla samych siebie”*

**Obrazek: Paul Cézanne – “Grający w karty” – interpretacja własna**

Krzysztof Szczypka

[www.amitaba.republika.pl](http://www.amitaba.republika.pl)

[www.okobuddy.arwen.pl](http://www.okobuddy.arwen.pl)